

JANINA CIĘSZCZYK

ur. 1935; Majdan Skrzyniecki



Miejsce i czas wydarzeń	Majdan Skrzyniecki, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, rodzina, sąsiedzi, rzemiosło, uprawa tytoniu, życie codzienne, prowadzenie gospodarstwa, kowal

Sąsiedzi i rodzina

Zezule były, były Dzierby, Psionka, bo stryj był, stryj Psionka, potem był Dzierba, potem był Podkowiński. Potem były Ślusarskie, i potem były Ślusarczyki, a dalej był Jan Ślusarski. I dalej był Zezula, były Szymczyki. Znów Zezula był, były Madzelany, i dalej były Podkowińskie, Irackie, pominęłam Irackich. Dalej Zezule, Dębowczyki, Madzelany, i ten Pietruś był, jak się nazywał? Dębowczyk. Potem jeszcze Podkowińskie już tam na końcu, i znów Zezula w Majdanie Skrzynieckim. Trzydzieści było ileś numery. [Ludzie żyli] z rolnictwa, trochę chodzili na roboty. Mój tatuś też chodził, murarkę robił, ciesielkę, stodoły jeszcze ludzie budowali, to robił ciesielkę. A i w domu robił na takim warsztacie stolarskim. Młynki takie do wiania tatuś robił, sanie, co się dało, to tatuś robił taką stolarkę i ciesielkę. I jeszcze jak kawalerem był, to też mówił, że chodził na ciesielkę, chociaż dziadek miał dużą gospodarkę, i tam duże rodzeństwo było u tatusia, bo dziewięćcioro ich było, dziadek miał trzydzieści sześć morgi pola. Miał z dziesięćcioro bydła i dwa konie, ale syny chodzili na roboty, tak po ludziach robiły ciesielki. Ale co tam koło nas były, to tytoń ludzie sadyli, u nas też tytoń żeśmy sadyli, dużo lat tytoń się sadyliło, i to się dużo tego tytoniu sadyliło. Ale to ile to roboty było. Trzeba było siać w inspekcje, potem sadylić, potem tam go jeszcze opryskać i zrywać, nawłóczyć na druty, i były suszarnie, i u nas była suszarnia prawie kolejno, kto miał tytoń, i suszyło się w tej suszarni tytoń. Tam po parę metry, może pięćset kilo się tego tytoniu sprzedawało. No było ładnych paręset złotych przez rok potem. A ile takich biednych kobiet było, że poszła i musiała odrabiać. Zresztą i dwoje ludzi, i nie mieli koni. A był czas, że u nas było dwa konie, a jeden, to zawsze był, a ludzie nie mieli konia, to ile tatusia najmowali do robienia, i tam gdzieś, żeby pojechał. U nas okolica była biedna, nie była bogata. To nie tak, jak Babin, może Radawczyk, bo moja mamusia z Radawczyka pochodziła, to tam bogata okolica była - Radawczyk, Babin. Tam mieli dużo ziemi, dużo pola, i tam dobre pole

było przed wojną. I dużo siali, pszenicę, wszystko, a u nas to takie raczej piachy, tu się pszenicy nigdy nie siało, i takich dużych gospodarstw nie było, jak tam. A tam, to mieli, nie wiem, zamożne były z dawna, czy jak, że takie bogate były w tym Babinie, Radawczyku. Prawie na każdej wsi było dwóch-trzech kowali. Były na Majdanie Skrzynieckim, był w Borzechowie, był na Grądach, był na Zosinku, i tatuś ile razy sam jeździł, a to mnie po coś tam wysyłał: „Idź, Jasia, mi przywieziesz - czy tam przyniesiesz –coś od kowala” Tam leziesz do pługa albo coś, jakieś śruby, jakieś zawiasy. Nieraz tatuś robił, no to wszystko u kowala, to nie było gotowego, nie kupowało się, tylko u kowala, to kowal robił. A szewc, to był na Chrzanowie, że buty robił. Nie trza było nawet do Bełżyc, bo był szewc, robił. Były krawcowe na wsi, że szyły. Potem, to już w Chodlu był krawiec, co szył garnitury, a wcześniej, to ja nie wiem, nie mam pojęcia, gdzie tatuś mógł garnitur [uszyć]. Czy gotowe kupował? Nie mam pojęcia, bo tatuś miał garnitur czarny, pamiętam.

Data i miejsce nagrania	2018-04-24, Kolonia Borów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota, Agnieszka Piasecka
Redakcja	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"